

KALENDARZ

Dziś św. Cezaryusza i przon. ś. Kaz.
D. 28 „ Augustyna b. dok. kościel.
„ 29 „ Ściecie ś. Jana Chrzciciela

CENA OGŁOSZEN.

Zu pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN.

Wspomnienia historyczne.

D. 27 sierpnia 1492 r., Jan I (Albert Jagiellończyk) ogłoszony w Piotrkowie królem polskim po ojcu Kazimierzu IV.

D. 27 sierpn. 1764 r., rozpoczął się ostatni sejm elekcyjny, na którym obrano królem Stanisława Augusta Poniatowskiego.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 27 Sierpnia 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszanina: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemiltha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

O projekcie etatów izb skarbowych i kass.

Rada Państwa w potężnych departamentach ekonomii państwa i praw, oraz w ogólnem zebrawiu, roztrząsawszy przedstawienie Ministra Finansów co do projektu etatów izb skarbowych i kass, uchwalila:

1) Projekt etatów izb skarbowych i kass, przedstawić do Najwyższego Jego Cesarskiej Mości zatwierdzenia.

2) Po nastąpieniu Najwyższem zatwierdzeniu, etaty pomienione wprowadzać stopniowo, powiększając płace służących w izbach skarbowych i kassach, podług najbliższego uznania Ministra Finansów, w granicach fundusów, asygnowanych na utrzymanie tych instytucji z budżetów departamentu Kassy Państwa.

3) Przed wprowadzeniem w wykonanie nowych etatów, pozwolić Ministrowi Finansów: a) urzędników, których posady uznane zostaną za zbyt wysokie i którzy prztem nie otrzymają innego przeznaczenia, uwalniać na ogólnej dla spadających z etatu zasadzie, i b) tym urzędnikom, którym przy wprowadzeniu nowych etatów będą przesłani na posady niższe co do klasy, lub z mniejszemi płacami od pobieranych obecnie przez tych urzędników, zachować prawa służbowe, przywiązane do ich posad poprzednich, do póki nie otrzymają innego przeznaczenia, z odniesieniem na rachunek Kassy Państwa potrzebnego na to wydatku, oprócz summ, przeznaczonych podług terażniejszych etatów.

4) Na pokrycie obrachowanego podług nowych etatów wydatku, w ilości 6,496,963 rubli, obrócić wypłacane obecnie z budżetu departamentu kassy Państwa, na stałe wydatki etatowe miejscowych instytucji finansowych 5,212,577 rubli rocznie. Na rachunek zaś niewystarczających, dla zupełnego zastosowania nowych etatów, 1,284,386 rubli corocznie wypłacać z Kassy Państwa od 1 stycznia 1879 r., po 284,386 rs. rocznie, z wnieśieniem tego nowego wydatku na właściwy budżet

Ministerstwa Finansów porządkiem przepisany; pozostali zaś milion rubli asygnować podług budżetów; w zupełności lub częściami, wtedy, kiedy się ku temu przedstawi możliwość, odpowiednio do zasobów Kassy Państwa.

Jego Cesarska Mość powyższą uchwałę Rady Państwa, dnia 30-go maja r. b. Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać polecił.

(Dziennik Warszawski).

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

„Biesiada“ pisze:

W Kaliszu krzątają się ludziska około założenia spółki spożywczej, nakształt naszego „Merkurego“. Załujemy bardzo, że w tej sprawie istnieje owo nakształt, bez którego obejść się nie mogło wyśmienienie. „Merkury“ żądemu stowarzyszeniu spożywczemu za wzór służyć nie powinien, bo sam jest jednym błędem, ma ustrój chorobliwy i przyszłość niepewną rozwoju. A dla czego? Bo rozpoczął małe rzeczy na wielką skalę, bo chciał być wszystkim dla wszystkich, zamiast wzrósć w siły.

Kaliszanom zwracamy uwagę na tę okoliczność, że zagranicą spółki spożywcze powstawały zazwyczaj z drobnych zawiązków, stającą drogą pewną i jasną. Zawiązywano ją tam w osób kilkanaście lub kilkadziesiąt, przy fabrykach, przy ogrodnictwie, około których grupowali się ludzie w kółka, jedynym celem solidarnie związani. Przedmiotem spółki był zazwyczaj produkt codziennej potrzeby, który ona dostarczała dla konsumentów, to jest dla swoich członków, skupując go w partjach większych, więc taniej i łatwiej. Członkowie ci nie szukali w operacjach takich dywidendy, bo im chodziło jedynie o to, aby mieć towar dobry i tańszy. W miarę potrzeby i czasu, do tego jednego przedmiotu dodawano drugi, trzeci i dziesiąty, a działalność spółki rosła na pewnych podstawach, bo stowarzyszenie operowało tylko gwoili istotnej potrzebie.

A im działalność rosła i stawała się pożyteczniejszą, tem i stowarzyszonych przybywało więcej. Z czasem też spółka przestawała być spółką robotników jednej fabryki i stawała się ogólną, ale zawsze trzymała się w swoich zakupach tego, co odpowiadało koniecznym potrzebom spółników. Delikatesów i win, likierów i pomarańczę nie kupowała, ale na pieczywie, mięsie, węglu, soli i t. p. produktach, kupowanych masami, oszczędzała członkom wiele grosza.

„Merkury“ nasz i przez to wadliwym był od początku, że odrazu stał się spółką powszechną, oarczającą swoją działalność na całe miasto. Zjad musieli przyjść ryzyko w zakupach, trzymanie towaru na długim składzie, obrót spekulacyjny, uniemożliwiający dostarczanie towarów zawsze świeżych i o ile możliwości za ceny najniższe. Postawienie fałszywe spółki na stopie takiej powszechności sprawiło, że i dziś, przy zarządzie bardzo rozumny i obrotnym, a energicznym, sprawy jej trzymają się w granicach, od kilku lat prawie niezmiennych.

To wszystko Kalisz pod uwagę wzięćby powinien, aby błędu się ustrzedz i rzecz prawdziwie pożyteczną stworzyć.

— Do pomieszczonego w poprzednim numerze „Kaliszanina“ sprawozdania z dochodu i rozchodu, z zabawy, urządzonej w dniu 15 b. m. w miejscowym parku, dodajemy jeszcze następujące szczegóły:

Pomędzy ofiarami pieniężnymi, złożonemi przez osoby prywatne, ponieścić należy rs. 5 od p. Peszke, rs. zaś 6 złożył p. Zygmunt Ł., a nie jak wydrukowano A.

W cyfrze zaś rozchodu 478 rs. 94 k. mieszczą się następujące główne summy:

Panu Lange za materiały do fajerwerków rs. 19 k. 34, p. Tyblewskiemu za toż samo rs. 46 k. 90, p. Wutke za przygotowanie w części fajerwerków rs. 15, za 42 tuziny latarni chińskich rs. 38 k. 78, p. Kindlerowi za 68 funtów świec i za 40j do lampek 12 rs., dragoniejskiej muzyce 25 rs., za furmanki pod muzykę rs. 22 k. 84,

Z MOICH PRZYGÓD

NA WARSZAWSKIM BRUKU.

(Urywek miejscami płacziwej humoreski).

Przed dwoma laty przeżywając w Warszawie, szukałem mieszkania do wynajęcia.

Kto z was, zaci czytelnicy moi, jest kawalerem, pobiera rocznie od 360 do 600 rs. wynagrodzenia za swą pracę, a los złowrogą przetrzączył mu w udziale wegetowanie na haniebnym bruku tego grodu—ten łatwo pojmie w jak straszny byłem kłopotcie i jak prawdziwie okropnie przechodzić musiałem koleje.

Szukać w uroczem naszym mieście kawalerskiego pomieszkanka!..

Ach, wierząc mi, zbrzydzić sobie można świat i ludzi, wątpić o wszystkim, przekląć wszystko, a nawet—utrącić w poczciwość bliźnich wiare. Piszę bez przesady: lepiej jest, sto razy lepiej stać w trzech wiejskich nożach na jednym z wykwinniejszych chodników miasta, być zrzuconym głową na dół o dziesięć kroków naprzód z kłopotliwej mostkowej trampoliny, nakreślić karku

w rowie od rur gazowych, zostać okaleczonym dachówką, lub doniczką spadającą z okna bez galeryjki, być rozjechanym przez jakiego kantrowicza zmiatającego 14-ką na pociąg mający go zawiesz w kraj wymokłych kelnerek, szynieli i piwa. Lepiej jest nawet ożenić się z którą z panien oprowadzanych po saskim ogrodzie, lub do browolnie zwiedzać sale towarzystwa zachęty sztuk pięknych—a nawet podziwiać talent diletantek naszego teatru, lub wreszcie przeczytać od deski do deski książkę Beate, broszurkę o prastytylacji i kilka karteek z dziennika Psychologa.

Wszystko—byle nie szukać mieszkania do wynajęcia.

Wiele jednak ten czyni co musi.

Uzbrojony się tedy w potrzebne do tej pielgrzymki narzędzia, a mianowicie: sznur z węzłami, latarkę, gruby kij, skurczane nieprzekąsane i nieprzenakalne kamusze na tydki, ostro podkute buciki i furazękę z grubą żelazną blachą, wyszła w denko, udatem się po wysłuchaniu wotywy na intencję jadących w dzikie kraje, w czarowne okolice Starego i Nowego miasta, Długiej, Freta, Krakowskiego przedmieścia, licząc od króla Zygmunta, a potem Aleksandry i Tamki.

Wyżej wymienionemi rekwizytami zabezpieczony w razie upadku do piwnicy—od rozbicia nosa i migających eści ciała w ciemności, czynnej napadzi zgryźliwych mieszkańców—damskich piś-

niczek, cegieł i desek, oraz poślizgnięcia się na zalanych mydlinami schodach, mając nadto światawkę, potrzebną do wywabiania pp. stróż z nór podschodowych, w których przez naszych zacnych, sumiennych, ludzkich i poczciwych gospodarzy zostali pomieszczeni—zacząłem przeglądać karty i kartki tu i owdzie na bramach i drzwiach porozwieszane.

Jako przyczynek do dziejów rozwoju umysłowego średnich i niższych klas miasta, podaję tu kilka ciekawszych w tym rodzaju:

„Kontem w izbach do wydnajęcia robli jeden mieszczenie.

Mieszkanie do odnajęcia przy famili z pościelom dla kawalira, panny z maszyną, lub inny pożądny osoby bezdzietny lub niezamieszany zara lup od kjar-tatu robów sr. tszy i ctyry. Wiadomo u p. Śrubby.

Stół, mieszkankie y stancja, dla panny pożądny i t. d.

Pomieszkankie dla osoby nieżonaty praes menża, wchód gdsie pivo, dwie stancie z kuchniom tyż i piwnica bedzie. U Użendnicki pośądnej.

Dla panny casyly lub, wdowy zara, pokój przy familii. Numer 2 w glembi“.

Przesyłać powyższą bazgranię, była to tylko zwykła mgła umysłowa — lecz ja miałem odwagę wejść wszędzie, rozpatrzyć się, pomówić, — adkiem nawet wzięść notatki lub odszkiełować łp pocieszną głowę.

za urządzenie pawilonu i bramy na moście rs. 36 k. 57, p. Warksiemu za wino i papierosy do bufetu rs. 52 k. 40, za gaz rs. 12, strażnikom za nadzór w parku rs. 12 k. 50, p. Mamelokowi za 11 naftowych lamp rs. 12 k. 60.

Powyższe summy, jako też i inne drobniejsze, których dla braku miejsca szczegółowo nie wymieniam, jakeśmy już donieśli, usprawiedliwione są dowodami.

== Dobrze znany na naszej scenie, sympatyczny i utalentowany aktor, zamierza zebrać dobrowolne towarzystwo i zjechać do Kalisza na zimę.

Pertraktacje o wdzierzwienie teatru są podobno na ukończeniu; za kilka więc miesięcy puśty i głuchy Melpomeny przybytek otworzy swe bramy na przyjęcie wędrującej teatralnej rzeszy.

== Jeden z licznej falangi gawroszów, włoścących się po ulicach naszego miasta, korzystając zeszłego czwartku wieczorem z natłoku gości, przystuchujących się dźwiękom buzańskiej orkiestry przed cukiernią w parku, przeszedłszy przez płot, zgrzeszenie zeskałmował siedzącą damie z kieszeni chustkę i portmonetkę.

Poszkodowana spostrzegła dopiero stratę gdy chłopiec był już daleko.

== I smutek zapanuje w sercach ich... i złorzeczyć będą zimnym podmuchom jesieni, które wypłaszają z warszawskiego ogródka „wesote Germanji córy“. Płaczące więc wy wszyscy, którzyście tak wytrwale kształcili smak estetyczny na wydekoltowanych wdzikach ogródkowych szansonek, płaczcie i wy, którzyście przy trzasku biczyki tworowali wesołemu śpiewowi „Poczytłiona“, płacz w końcu i ty potoczana młodzi—albowiem bliskim już jest koniec codziennych orgji, a po nich nastaje rachunek sumienia i... kieszoni.

Syte sławy, laurów i... groszy śpiewaczki opuszczają wkrótce nasze miasto i zrozpaczonych adoratorów.

Niewdzięczne!

== Z niektórych bliższych miejscowości dochodzą nas utyskiwania ziemian, że sprzęt siana i potrawa w r. b., nawet z tak mających wyborne nawodnienie i odpowiednie warunki, jest znacznie mniej obfitym niż w roku zeszłym. Właściciele tak przypisują to nocnym chłodom, trwającym niemal bez przerwy już od maja.

== Znany w tutejszych okolicach ekonomista, a ceniony w sferach naukowych, komisarz do spraw włościańskich Aleksander Kostomłtnow, otrzymał w tych dniach od członków kongressu leśnego w Warszawie podziękę publiczną, za napisanie obrazu leśnictwa pod względem ochrony lasów do ostatnich czasów.

== Professor wrocławskiego seminarjum duchownego i proboszcz parafii Mikołajewice ks. Józef Kozłowski, mianowany został wizytatorem klasztorów kalisko-kujawskiej dycezyi.

== Według kalendarza jarmark, który się odbył wczoraj, przypada dopiero na dzień 2 wrze-

śnia t. j. w pierwszy poniedziałek po Ś-tym Idzimu. Ten sam jarmark dawniej odbywał się w dniu 26 b. m.; zwyczaj ściągania do miasta dosyć licznych okolicznych włościan, na czym zapewne ucierpił jarmark kalendarzowy.

== Z korespondencji otrzymanej z Drezna, przytaczamy następujący wyjątek:

„Drezno, to rozkoszne miasto, tyle razy opisywane, zachowujące w swych murach tyle piątek, tyle skarbow z dziedziny sztuk pięknych, nazwaby można miastem wili i siedzib ogródowych. Całe bowiem dzielnice i przedmieścia mieszczą się wśród klombów i ogródów, a w każdym ogródku, zamkniętym żelazną ozdobną zagrodą, znajdziesz pałacyki najfantastyczniejszych konstrukcji, ochrzone mianem wili.

W ulicach tych starannie wyzirowanych, błogi panuje spokój; kwiaty szerokim kołobierzem rozciągające się po obu stronach ulicy, napawają powietrze balsamiczną wonią — w oddali ciągnie się Elba, a całość obrazu zajmuje nasze zmysły w sposób tak miły, iż mimowolnie umysł zapomina o prozie życia i radby marzyć, przeniesie się w spokojniejsze a szczęśliwsze sfery.

Jest to dzielnica artystów, którzy w tym błogim zakątku ustali sobie swe gniazdeczka.

W jednej z tych wili przemieszkuje Kraszewski. Czyż dziwić się można, że człowiek takiej zaśluzgi, tak obciążony pracą niesionej dla swego narodu, tej genjalności imponującej nawet angiłom i francuzom, że człowiek taki urokiem swej sławy, przyciąga każdego polaka, którego losy zaprowadzą do Drezna.

Idąc w ślad za innymi, postanowiłem odwiedzić Kraszewskiego. O adresie łatwo do wiedzied się w Dreznie, choć mieszkanie jego, ukryte wśród klombów angiłskiego parku, nie narzuca się przechodniom, jak złoczone i pretensjonalne pałace plutokracji. Skrzyżka do listów napełniona biletami wizytowemi i tablicą mośiężną z napisem *Willa Kraszewski*, umieszczona przy furtce wjazdowej, wskazywały drogę. Wziąłtk śieszcząca przerywnąją trawnik angiłski, wchodził się do wili Kraszewskiego. Służąca niemka uprzedziła gospodarza o mojem przybyciu, a za chwilę znalazłem się w wesołym saloniku, z widokiem na ogród. Stół na środku pokoju zastany najnowszemi książkami z francuzkiej, angiłskiej i niemieckiej literatury, na ścianach kilka cennych obrazów olejnych, fortepjan, w dalszym pokoju biblioteczka i gabinet do pracy, (do którego jednak nie byłem zaproszony, a ciekawa byłaby to rzecz przypatrzeć się zbliśiska warsztatowi mistrza naszego piśmiennictwa) ot i wszystko.

Uprzejmy gospodarz dopiero co powrócił z wód które mu dobrze zrobiły, ale przygnębiony był nieszczęściem utraty wnuczki ukochanej, co widocznie wpływało na nastrój ducha, w jakim go zastałem. Kilka uwag dotyczących się towarzystwa drezdeńskiego, objawiona radosna nadzieja odwiedzenia wkrótce Królestwa, i kilka wskazówek odnoszących się do osobliwości drezdeńskich, których zwiedzenie gorąco mi polecił, oto mniej więcej treść naszej rozmowy, której przedłużać nie chciałem, wiedząc, jak drogą mu jest każda chwila poświęcona pracy.

a kilka łażni raz do roku zaledwie uczęszczane. A mgła, jak pomyłki, wiłana woda, w której się tak ochoczo pluszczemy? Wszakże to przed mieszkaniami naszymi leżą zawsze dziewiczej czystości stłomianki, klamki na drzwi na em brudem obłożone, popieluiczki błyszczące pustkami na stołach i komodach.

A łożka i w ogóle sypialne pokoje nasze...

Brrrrrr.....

W niedzielę, mieszkanka jako tako są jeszcze uprzątnięte: zaledwie czasem bud jak leży na ziemi, kok na stole, pie- na fotelu, dzieci na poręczu, a brudna i rozczochrana klasyczna nasza Marysia podaje szklanki do kawy, kładąc w każdą czarne jak smoła paluszki. Zaledwie czasem brudne dostrzedz można franki, zakurzone okna, a pod każdym meblem magazyn rozmałości, nanoszony tam przez młode i stare nasze dzieci. Porządek taki na przyjęcie gości się robi; lecz gdy ich nikt nie oczekuje...

Czyż dlatego, że pod dachami staromiejskich i innych kamienic mieszczą się ludzie, z miernego żyjącego zarobku. mieszczaństwo i t. d., więc już o porządku i schludności mowy być nie powinno?

— tylko dostatkii posiadają przywiloj na czy- drukarniechódostwo?

Odprowadzony do samej furtki, pożegnałem tego znakomitego męża, a pamięć spędzonych z nim chwil kilku, stanowić będzie miłe na resztę życia wspomnienie.

== Hasenbrinck w m. Wittenie (w Niemczech) wyrabia przenośny przyrząd do zabezpieczania sług myjących, wyjmujących lub wstawiających okna na wyższych piętrach, od fatalnych upadków, tak licznie się zdarzających. Przyrząd ten kosztuje tylko 18 marek czyli mniej więcej 7 lub 8 rubli. Byłoby pożądane, aby właściciele domów piętrowych, zobowiązani byli do zakupu takiego przyrządu i do kolejnego udzielania go lokatorom w razie potrzeby.

== Ciekawe materiały statystyczne Królestwa Polskiego, zebrane w r. 1876 przez profesora Załęskiego, znajdujemy w „Ni nie“. Według tych materiałów, posiada Królestwo Polskie 6,771,974 mieszkańców, z których najwięcej wypada na gubernię warszawską bo 856,241 głów, najmniej na gubernię płocką bo 511,218 m. Gubernia kaliska liczy 713,284 m.; piotrkowska 767,505 m., radomska 585,445, kielecka 580,150 m., lubelska 783,180 m., siedlecka 575,149 m., łomżyńska 515,064 m., suwalska 576,193 m. Miasto Warszawa liczy obecnie 308,548 mieszkańców.

W pracy tej autor zaznacza, iż przrost ludności Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestoleciu jest bardzo znaczny bo wynosi 2,33% rocznie.

== Jeden z francuzkich dzienników agronomicznych ogłasza nader prosty i tani sposób zabezpieczenia budynków od pioruna. Przyrząd składa się z pęczków słomy na niewysokich drągach, albo tyczkach, osadzonych pionowo na dachu.

Po zaprowadzeniu tego środka ochronnego w osiemnastu gminach okręgu Tarbes (departament wyższych Pireneów) nie było tam wypadków pożaru od pioruna.

== Gazeta „Kielecka“ pisze:

Projekta wprowadzenia samorządu do miast Królestwa Polskiego, sporządzone jeszcze w r. 1875 przez ustanowioną do tego w Warszawie oddzielną komisję, o ile słyszeliśmy, w tych dniach rozesłane zostały gubernatorom cywilnym dla oddzielenia opinii.*) Osnowa tych projektów dotychczas nie jest nam znana, ale podobno w samorządzie Warszawy i miast po guberniach zachodzących mają znaczne różnice; w ogóle zaś samorząd ze względów politycznych, o wiele w szereplejszych granicach jest zawarty, aniżeli wprowadzony do miast Cesarstwa.

Po wprowadzeniu w Królestwie organizacji sądownej, różniące się w głównych podstawach od obowiązującej w Cesarstwie, nie mogliśmy również liczyć na samorząd miejski w tych samych granicach jaki tam ustanowiono—ale zawsze jakkolwiek on będzie, jest bardzo pożądanym i wyczekiwany, bo da sposobność obywatelom myśleć, pracować, bronić wspólnych ich siedzi

*) Wzmiankowane powyżej projekta rozesłane zostały już przed dwoma laty trzema miesiącami.

(Przyp. Red.)

U nas, niestety! nawet i w klasach, w których tężcowe papierki zalegają biórka szuflady, tylko pozorny ład znaleźć można.

Jakże to nam daleko jeszcze choćby do tych ułomków tylko, których tak wysławiamy; do tych niemiek, które są dla nas typem ślamazarności i głupoty.

A może tylko mnie się tak wszystko czarno wydaje? Powiem wam jednak otwarcie, iż niemka lub francuzka w wielkiej już nędzy być musi, aby co tydzień nie wzięła kąpiel, a co dzień drugi przynajmniej nie zmienić całej bielizny. Niemka lub francuzka chorą być musi, aby w łocie wlec suknię po ulicy, mieć włosy pod kółkiem nie uczesane i powykrzywiane pod suknią nosić obuwie.

Nie, nie, już to mówcie co chcecie czytelnicy, lecz, gdy przyszłe wieki na złotych tablicach jakiego tam Pantenu spiszą domowe cnoty nasze czystość na pierwszym miejscu położoną z pewnością nie zostanie.

I rzec jeszcze, że mamy zrozumenie być narodem... ot, wróć lepiej do mojej wędrowki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Żadne jednak z widzianych pomieszczeń nieprzypadło mi do smaku, wszystkie bowiem... ha, trudno, au risque de vous offenser, wypowiedzieć to muszę: z powodu nieporządków i brudu obudziły szalona odręgi.

Nie piszę dla zagranicy; przyjaciele nasi z dalekich krajów, ci, którym mamy, żony, siostry i córeczki nasze takiego zadają szczytu i wód kąpielowych — nie będą pewno wiedzieć, że poruszam tę drażliwą stronę naszego narodowego usposobienia. Ich, blagamy ile się tylko zmieści — w nich, choć dla oceny pozorów, wmawiać konieczne należy, że do rzędu cywilizowanych ludów i my się liczymy... lecz to? nikt obcy nas nie słyszy, otwarcie więc wyznać można, iż u wielu bardzo rodzin klasy średniej (o niższych już nie mówię) zupełnie jak u pobożnych Włochów i sfantyzowanego proletariatu wschodnich ludów, brud i śmiecie wzięły się, że tak powiem, w życie i są dziś niezbędnym prawie warunkiem bytu.

Czyż nie my zużytkowywamy, przy najmniej szęj lezbie kosztu największą lezbę kołnierzy i mankietów, serwet przy obidzie jak ognia unikamy... wszak zwykłe mydła leżą suche w miednicach, gąbka jest u nas rzadkością je — W

interesów, tak jak to ma miejsce na zebraniach gmin w naszym kraju, udarowanych samorządem, z jakim zapewne i miejski dla jednoci w administracji porównany zostanie. Na przyszłych zebraniach miejskich rozprawy tymczasowo dozwolone będą w języku polskim; uwzględnienie to bardzo szlachetne, bo język urzędowy bardzo szczerpiej liczbie osób znany, udaremniały cel zebrania.

Korespondencja Kaliszana.

Z miasta Warty.

W miem, choć małem miasteczku Warcie o (5 mil od Kalisza w pow. tureckim położonem) jest piękny kościół k. Bernardynów. W tym kościele znajdują się dwie pamiątki godne uwagi archeologicznej i mityologicznej. Pierwszą jest murowany sarkofag Bł. Bogumita z Proszowic, stojący w nawie świątyni. Grobowiec ten wzniesł w r. 1648 arcybiskup gnieźnieński Jan Lipski. Postać świętego zakonnika w naturalnej wielkości, spoczywa na wieku owego pięknego sarkofagu. W czasach wydawnictwa albumu kaliskiego przez Edwarda Stawieckiego, sarkofag ten odrysował na miejscu p. Stanisław Barcikowski, profesor rysunków w tutejszym gimnazjum. Z upadkiem tego wydawnictwa, któremu zawdzięczamy tom tylko pierwszy, niedoszło do skutku utrwalenie i innych pamiątek ówczesnego powiatu kaliskiego. To też widać, że odrys sarkofagu albo zaginał, lub też pozostał w ręce p. B., który, niemiemy czy go umieścił w jakimś z pism ilustrowanych. Jeżeli więc odrys ten istnieje, a nie jest podotnąt przez drzeworyt utracony, toby zaprawdę oddać p. B. archeologii i sztuce nie małą przysługę, zamieszczając takowy. Jeżeli przors sarkofagu zaginał, godziło by się, aby ks. Bernardyni Wartscy poświęcili kilka rubli na odofotografowanie grobowca Bogostawianego, który ich zakonowi i miejscu, tyle chwyt przy czynił. Możeby wreszcie ktoś z miejscowych dobrej woli, zastąpił w tem zechciał wartkich zakonników? Drugą pamiątkę w kościele ks. Bernardynów stanowi obraz wielkich rozmiarów, wyobrażający Wniebowzięcie N. Marii Panny. Jest to prawdziwe arcydzieło wykonane na drzewie i gipsie w stylu bizantyjskim czy też staro niemieckim. Ponieważ kościół w Warcie istnieje pod tem wezwaniem, zdaje się przeto, że owe kosztowne malowidło ofiarował ktoś do wielkiego ołtarza, o czem zresztą w miejscowych aktach nie znajdujemy najmniejszego śladu. Obraz ten uderzający swą pięknością, mnością i doбором figur i kolorystem pełną świeżości, wyjęty z wielkiego ołtarza, od lat już wielu wisi na ścianie w prezbiterium. Przez długie czasy, kto tylko niechęciał, to go nie wycierał kożuchem i piecami. Smutno powiedzieć prawdę, ale jak trzeba, to i wahać się nie należy.

Zacni, lecz nie zamitowani w sztukach pięknych gwardiani, nie umieli się poznać na wartości malowidła; literalnie zaniedbano je a nawet uszkodzono przez porobienie dziur do kołków malujących podtrzymać obraz na ścianie. Byłoby bardzo pożądanem, aby władza duchowna raczyła obraz Wniebowzięcia polecić przenieść do jednego z kościołów kaliskich, lub też do jakiejś świątyni w dycezi pod tem wezwaniem będącej. Nieodłatowania bytaby szkoda, aby tak piękne dzieło uleżało zniszczeniu.

W tem samem miasteczku, w kościele parafialnym w wielkim ołtarzu, jest podobny obraz Wniebowzięcia. Tamże na jednej z bocznych ścian kościoła wisi stary portret Stefana Damałowicza, głośnego historyka kościoła polskiego, urodzonego w Warcie, a którego życiorys skreślił i wydał p. Adam Chodyński.

Byłoby wielce pożądanem, aby sz. ks. proboszcz miejscowy pamiątkę tę, może jedyną po stawym z nauki kantonu laterańskiego, dokładnym od rysem, fotografią i zamieszczeniem w jednym z pism ilustrowanych, dla potomności utrwaląc zechciał.

Różne wiadomości.

== Stół, przy którym toczyły się obrady niedawnego kongressu w Berlinie, nabył Kasztan, właściciel gabinetu figur woskowych. Dyplomaci

z wosku wyrobieni, siedzieć będą przy tym rzeczowym stole, wyrobionym przez jednego z berlińskich stolarzy, który zastrzegł sobie prawo jego własności.

== Przybywa nowe, śmiercionosne narzędzie i torpedy ręczne, o jakich w obecnym czasie rozpisuje się angielska gazeta „Morning Post“ (Pocztą Poranną). Żołnierz będzie je mógł rzucić z ręki na łódzie lub obwarowania, w których nastąpi niezwłoczny wybuch i zniszczenie. Z ulepszonych ciągle narzędzi śmierci, okazuje się, że ród ludzki coraz bardziej dzieje; uhywa mu nieustannie środków do szczęścia — a do niedoli, ma ich bez liku.

== Gazeta angielska „Times“ (czyta się „Taims“ a znaczy „Czas“) zamieszcza świeżo wyjątki z dzieła opata Langley'a pod tytułem „Historja dziewicy Orleañskiej“, w której dowodzi, że Joanna d'Arc nie była spalona przez anglików na placu w Rouen d. 31 maja 1431 r., bo po niby owem auto-da-fie, wkrótce widziano ją w Metz, że w r. 1436 wyszła za mąż za francuskiego szlachcica starożytnego rodu nazwiskiem Amboise i że w r. 1456 wydany na nią wyrok śmierci, uległ zmianie. Jakkolwiek Joanna stała w Rouen na stosie, jednakże był on tak urządzoany, że wyrok spalania uległ tylko pozornemu wykonaniu. Jeśli to prawda, co pisze ów Pabbe Langlean, to Anglja oczyściłaby przynajmniej jedną kartę swych samolubnych dziejów, zawałających po wielokroć aż do wstrętu, krwią i łzami ludzkiemi.

== Cała gromada kolonistów niemieckich, którzy opuścili gubernie Cesarstwa i Królestwa chcąc posiąść majątki w Brazylii, powrócili napowrót do Europy i obecnie znajduje się w Berlinie w opanaknym stanie. Podobno jednak ci panowie chcą nas znowu uszczęśliwić i osiąść między nami.

== Do Paryża przybyło biedne małżeństwo z dzieckiem, czyli raczej z dziećmi, w celu przedstawienia takowych wydziałowi medycznemu, a następnie okazywania ich publiczności.

Bracia Tocca, tak się bowiem nazywają bliźnięta, rok dopiero mają życia. Aż do pępka mają oni jedno ciało z dwoma nogami, które dalej dzieli się na dwa zupełnie zdrowe ciała, normalnie zbudowane i każde z dwoma rękami. Każde dziecko naturalnie oddziela się żywione, lecz co godne uwagi, że każde inny lubi pokarm, i każde inne ma cechy charakteru. Parka ta bardzo jest żywa i nigdy jeszcze nie chorowała.

Znaleźli się już spekulanci, którzy rodzicom tych osobliwych dzieci bardzo korzystne robią propozycje, ofiarują im bowiem podobno 30,000 franków, lecz rodzice wszelkie dotąd propozycje odrzucają.

== We wsi Bystrzycy, w powiecie lubelskim, jak donosi „Kur. Codz.“, dworski farnal wystany z wozem parokonyim po wykę, którą miał zwozić, natrafił w pobliżu pasieki na kopicę, która obsiadła pszczoły, świeżo wyszłe z ula. Chcąc rój spędzić, chtopecz począł kijem rozgrzebywać kopicę, wtedy pszczoły rzuciły się na konie i poczęły kasać je zjadła. Przestraszony farnal, darownie usiłował z wozem uciekać, konie bowiem z miejsca ruszyć nie mogły. Nadsieśli ludzie z pomocą wiozącąemu o ratunek, podciniali postrojni zaprzęgu, by tym sposobem natwicić ucieczkę biednym zwierzętom, polewali je wodą, podkurzali następnie rój zajądłych pszczoł dymem, lecz wszystkie przedsiębrane środki były bezskuteczne. Po godzinnej walce konie zostały zagryzione.

Ludziom niosącym ratunek nie udało się też bolesnych ciec dostać.

Z DUMAŃ RELIGIJNYCH.

Ufam ja temu Paniel że w życia niedoli
Łaskawie wesprze mnie racysz,
Ze co dotkliwie z win moich mnie boli,
Ty mi przebaczysz!

Ufam ja temu szczerze—ale w tej nadziei
Nie pragnę obrażać Ciebie;—
Ukarz, jak zechcesz w doczesnej zawiei
Lecz nie odpychaj od Siebie!

Jak syn wyrodny, po życia dzikich bezdrożach
Stąpiłem częstokroć nogą,—
Lecz mi też życie nie biegło na różach,
Tnąc różgą sroga.

Nie do wybaczeń Twoich to jednak przyczyna,
Lecz Paniel—do Twojej względności,
Śniegiem się bieli każda nasza wina
Z Twojej ojcowskiej miłości.

Ojczel i mnie też przyjmij zbłąkane Swe dziecię
W miłości Twojej objęcia,
Bom ja już wiele naptakał na świecie
Łzami dziecięcia.

Jeśli czasu dozwolisz na tej smutnej ziemi
I łaski udzielił racysz,
To mnie płaczącym z błędami moimi
U nóg ojcowskich zobaczysz!

..am.

SŁÓWKO

o naszych starożytnych świątyniach.

Dalecy jesteśmy od pomawiania kapłanów, wiekiem i godnością starszych, o materializm i o owo stódkie *dolce far niente*, któremu w niejednej miejscowości zawdzięczamy ruiny świątyni, a w wielu — zatrąte nieodżałowanych i niepewetowanych nieczem pamiątek pióra i sztuki. Lecz obowiązkiem jest naszym, oddawać sprawiedliwość tam i w tem—gdzie i komu się ona należy. Oddajemy ją zatem owym młodszym i dzisiejszej generacji kapłanom, którzy przy mniejszych środkach, umieli i dokonywają więcej, niż mnóstwo ich poprzedników, zasobnych w dźwignię, zwaną pieniądzem. Niejednemu z tych młodszych duchownych w udziale się dostało ciężką pracę, mozołem i groszem prawdziwie wdowim dźwigać z gruzów to, o czem antecessorom ich w sutannie podobato się zapomnieć. Często więc tym, którzy zrozumiałszy powołanie swoje, siłą woli i poświęcenia, umięją z popiołów tworzyć nowe mury, że zgłiszcz — nowe świątynie. Z lat ostatnieb możnaby wiele z różnych zakątków kraju przywieść podobnych przykładów. Ograniczmy się tymczasem tylko na kilku.

Przed laty paru ks. Władysław Burchaciński, wikariusz tutejszego kościoła Św. Mikołaja, najgorliwszy brał udział w restauracji tej pięknej, starożytnej, a przez niedbalstwo i chciwość dogorywającej świątyni Bolesława Pobożnego.

Pełna powagi i majestatu b. kolegiata Jarosława Bogorji Skotnickiego w Uniejowie, energii i trudom dzisiejszego swego proboszcza ks. Tomasz Bukowskiego zawdzięcza niemal wskrzeszenie. Gdyby nie ten kapłan, skończyłoby się na protokołach dozoru kościelnego i na tem, że kilkowiek mury stałyby się przytuliskiem większej liczby gniazd ropuch i nietoperzy, na jakich za jego poprzedników nie zbywało tej dogorywającej pustce. Bez niego, brykałaby po dawnemu cięła i ryły wieprze po grobowiskach cementarnych, wioną w r. b. osłonionych murem, o jakim przez lat tyle ani pomyślała zaciolana „horda Uniejowska“, kłócąca się z sobą, nienawidząca żywych, pieszanująca zmarłych.

Co może dobra wola i zrozumienie swego powołania, znów dowód świeży. W r. z. w czasie oktawy Bożego Ciała spłonął ze szczeniem we wsi Giżycach (w powiecie tutejszym, 4 mile od Kalisza) kościół parafialny. Pożar był tak gwałtownym, że literalnie wszystko się spaliło. Ani jedna komża, ani jeden ornat, dzwon i dzwoneczek — nie były ocalonemi. Jednakże zacny, a pełen energii proboszcz miejscowy ks. Ignacy Płuszał, przy serdecznym współudziale swoich pocztwicznych kmiotków—parafjan, zaradził temu. Na jego zawezwanie, w kilka dni po ogniu, stangło kilkaset ludzi ze stu farmankami; posypały się ofiary, wykwiłt przeczudny kwiat czynu, i to od razu, bez czczych obietnic, bez obłudnych konwenansów. Kiedy można odmówili ofiary, a nawet tego, co mocą prawa złożyć są winni, to chropowata ręka chtëpska bez wahania dokonała. Kaleta i dłoń, serce i praca, opasały wiedcem drewnianego kościółka pozorzelisko. I teraz, gdy to piszemy, stoi już kościół murowany, piękny i jak na głuchą wioskę, wspaniały. Rok mianął zaledwie a świątynia jest i będzie na długo ku chwale poświęceń i cnoty. Jeszcze w r. b. pocznę się w tej sielskiej świątyni odprawiać

nabożeństwo, bo niebrak i aparatów, słowem nie brakuje. Poczuć w kminie i zany proboszcz, jak mrówki wytrwale, dokonali tego dzieła, godnego zanotowania dla przykadam czasów dzisiejszych i potomnych. Cześć więc Tobie proboszczu ks. Proszaj i Wam bracia wieśniacy Głazkiej parafji; będą miać lata, gasnąć może i całe pokolenia, lecz cichych Waszych poświęceń nie zapomni Bóg i ludzkość. Cześć wam serca, bijące pod zgrzebną koszulą, cześć wam dłonie, zgrubiałe od pługa i siekiery!

Przegląd polityczny.

Prasa ministerjalna berlińska od pewnego czasu przy każdej zdarzonej sposobności daje poznać, że Niemcy, zapobiegając wybuchowi wojny europejskiej, z powodu traktatu san-stefanoskiego spłaciły w zupełności dług swój względem Rosji i że odtąd zachowają wprawdzie dawną przyjaźń dla tego mocarstwa, ale zresztą w postawie swojej względem dalszych wypadków nie będą się już uczuciami wdzięczności względem niego powodowały. „N. D. All. Ztg.“ prawie codziennie zamieszcza w tym duchu bądź artykuły naczelne, bądź korespondencje z Wiednia lub z Petersburga.

W tym też duchu „N. D. All. Ztg.“ i „Post.“ dość często prawią, że Niemcy dostatecznie dług swój względem Rosji spłaciły, że traktat berliński zapewnił jej dość znaczne korzyści, i że prasa petersburska źle czyni, gdy, osłaniając się patryotyzmem słowiańskim, okazuje się niezadowolona, roznieca agitację i dąży do osłabienia przyjaźni między Niemcami i Rosją. Prasa ta jednak nie słucha tych napomnień, które się szczególnie stosują do obecnego stanowiska Austrii na półwyspie bałkańskim. Niebardzo wierząc zapewnieniom przyjacielskiej prasy berlińskiej, „St. Pet. Wied.“ z d. 21 b. m. piszą:

„Co znaczą owe zapewnienia o przyjaźni, którą Niemcy czują jakoby względem Rosji? Kongres berliński dostatecznie nam pokazał, jak dalece sympatje cesarstwa niemieckiego dla nas mogą nam dopomóc do oporu przeciw ogólnej ku nam niechętności Europy. Kongres po swojemu przerobił wszystko, co osiągnięliśmy w Turcji za cenę wielkich ofiar, poniesionych przez Rosję, kongres nie zostawił nam ani połowy tych rezultatów, których osiągnięcie stanowiło nasz cel tradycyjny. A tymczasem, czyli nie ta sama prasa niemiecka przy każdej zdarzonej sposobności przypomina nam, że Niemcy z lichwą już dług swój nam zapłacili. Bezinteresowni i uczciwi sposób postępowania Rosji, nie zasługują na takie napomnienia i jeżeli prasa półurzędowa berlińska, zapewne na mocy poleceń, z wyższych sfer otrzymanych, i dla jakichś celów widzi potrzebę zapewniać nas o szczerze ku nam przyjaźni Niemiec, więc z drugiej strony, mając na pamięci rezultaty kongresu berlińskiego, z powodu których, Rosja uznać musiała, że pokój berliński nie jest pokojem prawdziwym, lecz tylko „krótkim odpoczynkiem“—mamy wszelkie prawo z kolei oświadczyć, że Rosja w sobie samej tylko, w swojej sile moralnej, znaleźć powinna środki nieodzowne dla dopięcia swoich celów tradycyjnych.“

Te kwasy między prasą petersburską i półurzędową berlińską głównie ztąd pochodzą, że ich zapatrywanie się na okupację austriacką w Bośni i Hercegowinie są najzupełniej sprzeczne. Prasa półurzędowa niemiecka widzi w tej okupacji przyszłe odrodzenie Wschodu dla cywilizacji europejskiej, gdy prasa petersburska utrzymuje w niej jedynie zamiar paraliżowania wpływu Rosji na półwyspie bałkańskim; ztąd pierwsza z radością wita wszelkie powodzenie oręża Austrii-Węgier w prowincjach tureckich, i zawczasu już im te prowincje na własność oddaje, a druga wciąż przepowiada Austrii, że sama własnymi rękami kopie sobie grób w Bośni i Hercegowinie.

Telegramy.

Włocław. 22 sierpnia. Ludność tutejsza zbiera składki na rzecz wdów i sierot pozostałych poległych w Bośni żołnierzach austriackich.

Wiedeń. 24 sierpnia. Jowanowicz dziś stanął obozem pod Czernicami.

W środę stoczył wielką walkę z powstańcami hercegowińskimi, którym zadał cios dotkliwy i rozstrzygający.

Powstańcy bili się z godną uznania odwagą. Większa część dowódców powstańczych poległa. Reszta rozbita, drobnymi bandami pierzcha. Silniejszy oddział cofnął się w góry ku Bilekowi. Na mieszkańców Stalcu nałożono kontybuację.

Zachowanie się ludności zdrazieckie. Postawa wojsk austriackich wzorowa.

STACJA METEOROLOGICZNA W KALISZU.

Godzina 8 rano.

Miejsce	Stacja	Temperatury	Barometr	Wiatr	Pogoda	Uwagi
Sierpień						
Dnia 26	Sredniej temperatur. $+13^{\circ}$ Punktu rosy $+10^{\circ}$ Różnica 3 Hygrometr 79 %		754	2	spokojny	Niebo mgliste
Dnia 27	Sredniej temperatur. $+14^{\circ}$ Punktu rosy $+12,2^{\circ}$ Różnica 1,8 Hygrometr 88 %		753	Pa. Zm. mionny	pochlumne	Deszcz wiatr

W. Ehm.

Ogłoszenia.

Potrzebna jest

nauczycielka

polka dla dwóch panien, posiadająca język francuzki. Bliższa wiadomość w ekspedycji „Kaliszanina“.

Niniejszem zawiadamiam sz. publiczność, iż

wyprzedaje książki szkolne, oraz dzieła znakomitych autorów, także nuty, po cenach znacznie zniżonych.

Adolf Kemper,
w Ryńku N. 18.

381-3-1

Książki szkolne

i inne

po cenach petersburskich i warszawskich w znacznym zapasie

w księgarni J. Mittwocha w Kaliszu. 382-2-1

Do Magazynu Obuwia

E. ROSSBAUM w Warszawie egzystujący lat 20 potrzebnych jest

20 czeladzi męzkich

za dobrym wynagrodzeniem, między temi trzech wyłącznie do butów juhtowych, za wynagrodzeniem 2 rs. od pary; dowiedzieć się można u pana Fitznera w Kaliszu albo listownie pod powyższym adresem. 377-3-2

Potrzebny jest zaraz samotny

E K O N O M

Wiadomość w ekspedycji „Kaliszanina.“ 340-4-4

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju,

i reklamy do pism europejskich, po cenach re-dakcyjnych, przyjmując

Agentura Ogłoszeń J. Mittwocha w Kaliszu.
373-3-1



Do sprzedania lub wdzierzawienia na lat kilkanaście

browar murowany

bez utensyli, pod Kaliszem, na korzystnych warunkach. Wiadomość u Olszakowskiego w domu N. 430 b w Kaliszu. 366-10-3

Potrzebny jest

UCZEŃ

do apteki, który ukończył najmniej 4 klasy gimnazjum filologicznego. Wiadomość u p. Stasia-kiewicza w Sieradzu i w ekspedycji „Kaliszanina.“ 367-3-3



Podaje się do wiadomości powszechnej, że polowanie na gruntach folwarcznych dóbr Glinno i Dzierżazna Rządowa, w powiecie sieradzkim, bezwarunkowo jest wzbronionem. Przekraczający ten zakaz naraża się na utratę broni i karę pieniężną, przez prawo ustanowioną. 365-3-3

W boru Cekowskim, przy samej szosie

odbywa się codziennie sprzedaż

DRZEWA

budulcowego i materiałów drzewnych w różnych rozmiarach, w najlepszym gatunku, oraz drzewa opałowego suchego na miarę dużą czyli reńską, po cenach umiarkowanych. Jako zaś najtańszy materiał opałowy zalecają się także siagi pieńkowe po rs. 2 k. 70 za sześc. półkubiczny dużej miary. 333-8-6

OSOBA,

posiadająca patent z ukończenia żeńskiej pensji, b. na stopie gimnazjum, oraz pozwolenie władzy, przysposabia dzieci pięci obojga do miejscowych zakładów, przyczem udziela lekcji języka francuzkiego, teoretycznie i praktycznie (konwersację). Adres w ekspedycji „Kaliszanina.“ 376-3-2

Stancja dla uczniów.

Zawiadamiam szan. Rodziców i Opiekunów, iż mając pozwolenie Władzy Szkolnej trzymania uczniów mam jeszcze miejsce na dwóch; zapewniam takowym rodzicielską opiekę.

W. Lutomski,

ulica Wrocławska, dom Pecha, naprzeciw b. Hotelu Polskiego.

383-2-1



W ogródku Warszawskim, ostatni tydzień przedstawień towarzysztwa szansonetek, baletnic i sztuk akrobatycznych E. Labersweilera (zwanego Laveriell).

Dziś we wtorek benefit rosyjsko-niemieckiej śpiewaczki panny Imy Thot. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. 369-3-3

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E				S ł o Ń c a				D n i a				K i e Ź y c a			
				Wschód		Zachód		Długosć		Ubyło		Wschód		Zachód	
				g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
27	Sierpnia	Wtorek		5	4 r.	6	57 w.	13	53	2	45	3	40 w.	6	55 dnie
28	"	Sroda		5	6	6	55	13	49	2	49	we dnie		6	45 w.
29	"	Czwartek		5	7	6	53	13	46	2	52				58 "